



Zofia Filus

klasa 4

temat nr 2 | Jeśli spotkasz kogoś bez uśmiechu, daj mu jeden ze swoich.

Szalona dama

Była jesień, jedna z najbardziej kolorowych pór roku. Liście powoli spadały z drzew, a krople deszczu spływały po szybach okien. Nikt jeszcze nie wiedział, co niedługo się stanie...

Klara - drobna dziesięcioletnia dziewczynka, o niebywałej wyobraźni, jak zwykle wpatrywała się w okno, marząc o wielkiej przygodzie. Jej rozmyślanie przerwała mama, która niespodziewanie weszła do pokoju. Rozejrzała się i powiedziała lekko poirytowana:

- Klaro ubieraj się, na co czekasz ?!
- Już, już - odpowiedziała dziewczynka.
- Za pięć minut przychodzę i masz być ubrana ! - rzekła stanowczo mama i wyszła z pokoju.
- Ech... Nie cierpię tych spotkań rodzinnych ! - westchnęła dziewczynka.
- Dorośli tylko rozmawiają, a ja się nudzę ! - dodała ni to do siebie, ni to do kogoś.

Po kilku minutach dziewczynka była już gotowa: ubrana w błękitną sukienkę z koronkami, białe rajstopy, które bardzo drapały ją w nogi oraz w trochę za małe lakierki. Z tego powodu również nie lubiła spotkań rodzinnych. Klara nie znosiła eleganckiego ubioru. Woląла raczej zwykłe jeansy, za dużą koszulkę i trampki. Jednak jej mama przekonana była, że córka powinna się ubierać ładnie i elegancko. Zawsze powtarzała, że gdyby nie te wszystkie siniaki i plaster na nosie, Klara w eleganckim ubraniu wyglądałaby na całkiem grzeczną dziewczynkę. Jednak mała uwielbiała przygody i zabawę. Zupełnie inna była jej o dwa lata starsza siostra. Nadia uwielbiała czytać książki, była wręcz mołem książkowym. Rodzice byli zachwyceni osiągnięciami i stopniami szkolnymi swojej starszej córki.

Niedługo potem cała rodzina weszła do auta. Wszyscy zapięli pasy i ruszyli. Po około dziesięciu minutach byli już na miejscu. Ciocia Agata powitała ich z uśmiechem i zaprosiła do środka. Klara ściągnęła płaszcz i powiesiła go na wieszaku. Wszyscy usiedli do stołu. W tym momencie zaczęły się typowe rozmowy, jakie zwykle się prowadzi przy rodzinnych stołach...

- Jak ty urosłaś Klaro ! - powiedziała babcia Ula.
 - Pewnie masz same piątki w szkole ? - dodała ciocia Agata.
- Klara nie wiedziała, co powiedzieć, więc tylko kiwnęła głową. Po kilkunastu minutach dziewczynce zaczęło się nudzić.
- „ Dom cioci jest taki duży ” - pomyślała Klara.
- Chyba nie obrazisz się ciociu, jeśli trochę pozwiedzam ? - powiedziała dziewczynka.

Klara po cichu odeszła od stołu i ruszyła w stronę wielkich kręconych schodów. Powoli stanęła na ich stopniu i jeszcze raz i jeszcze raz... Po chwili znalazła się na pierwszym piętrze, gdzie znajdowała się sypialnia i łazienka.

- Nic ciekawego - westchnęła dziewczynka.

Jednak postanowiła iść dalej. Znowu weszła wyżej po schodach. Na drugim piętrze też nie było nic interesującego. Tylko gabinet wujka Edwarda i druga łazienka. Ale ... Było jeszcze trzecie piętro, na którym znajdował się strych. Rzadko kiedy ktoś tam przebywał. Ciekawość i odwaga Klary znów dały znać o sobie. Dziewczynka szybko weszła po schodach na ostatnie piętro i złapała za klamkę drzwi prowadzących na strych.

- Może tam są kosmici z innej planety ? A może krasnoludki ! - powiedziała podekscytowana dziewczynka, dodając sobie tym samym odwagi.

Szybko otworzyła drzwi i ... No i nic. Zwykły strych jak każdy. Klara nie kryła rozczarowania, ale postanowiła jednak pooglądać strych tak na wszelki wypadek. Miała nadzieję, że spotka tam jednak coś intrygującego. Na strychu było bardzo dużo starych rzeczy, na przykład zakurzone lampy, meble, obrazy... W pewnym momencie uwagę dziewczynki przykuł pewien obraz. Przedstawiał on młodą kobietę, raczej smutną, której towarzyszył mały, czarny piesek. W chwili, gdy Klara postanowiła opuścić strych, zauważyła, że oczy kobiety się poruszyły. Pomyślała jednak, że coś musiało jej się przywidzieć. Już miała się wyjść, gdy nagle! Kobieta machnęła ręką. Dziewczynka tak się przestraszyła, że tak szybko, jak mogła, pobiegła do drzwi. Jednak kobieta niespodziewanie rzekła:

- Klaro !

- Ale...! - powiedziała przestraszona dziewczynka.

- No, Klaro ! - jeszcze raz zawołała nieznajoma kobieta.

- Tak...? - odpowiedziała nieśmiało Klara.

- Podejź tu ! - rozkazała stanowczo nieznajoma z obrazu.

- Ale...

- Ile mam jeszcze czekać ?! - rzekła bardzo poważnie dama z obrazu.

Klara powoli podeszła do półki, na której stał tajemniczy obraz. Po chwili kobieta ponownie przemówiła. Jak się okazało, tajemnicza pani z obrazu to królowa kraju zwanego Kryzonlandią. To piękne miejsce, gdzie w dzień świecą dwa słońca, a w nocy trzy księżycy. Dziewczynka dowiedziała się, że dzień po namalowaniu tego obrazu królowa Kryzonlandii została porwana przez czarownika i w jego niewoli znajduje do dziś. Od tego czasu w Kryzonlandii zapanował wieczny smutek, ponieważ okrutny brat królowej przejął władzę nad państwem. Jeżeli szybko ktoś go nie powstrzyma, cała magia i szczęście zniknie z Kryzonlandii na zawsze. Jednak Klara nadal nie rozumiała dlaczego kobieta z obrazu właśnie jej opowiada tę historię. Dziewczynka szybko otrzymała odpowiedź. Królowa bardzo długo czekała, aż ktoś w końcu zjawi się na strychu. Gdy ujrzała Klarę, od razu zrozumiała, że dziewczynka będzie nadawała się do tego zadania jak nikt inny. Klarze z jednej strony wydawało się to bardzo dziwne i niezrozumiałe. No bo przecież właśnie rozmawiała z obrazem ! Jednocześnie cieszyła się, że spotkała ją ta niesamowita przygoda. Na początki nie wiedziała, co powiedzieć. I tak nie miała nic ważnego na głowie, więc postanowiła, że podejmie się tego zadania. Jedno ją tylko zastanawiało. Jak dostanie się do Kryzonlandii ? Autobusem raczej nie pojedzie. Zanim dziewczynka zdążyła o to zapytać, kobieta na obrazie zastygła jak posąg.

Klara zastanawiała się chwilę i oparła rękę o obraz. W tym momencie zaczął on się obracać, aż wpadła do niego ! Leciała tak szybko, że wydawało jej się, że szybciej od światła. Po drodze widziała niesamowite rzeczy, np. latającego słonia, kota siedzącego na chmurze i jeszcze inne cudowne stworzenia. Po chwili była już na miejscu. Na szczęście dziewczynka miała miękkie lądowanie, ponieważ spadła na chmurę. Co było bardzo dziwne, bo chmurka latała sobie tuż nad ziemią.

- Ej ty ! - odezwał się nieznajomy głos.
- Złaż ze mnie! Bardzo się śpieszę ! – dodał.
- Przepraszam, ale gdzie jesteś ? - zapytała nieśmiało Klara.
- Jak to gdzie ? No pod tobą ! - krzyknął nieznajomy głos

Klara nadal nie wiedząc, skąd głos dochodzi powoli zeszła z chmury. Tego się nie spodziewała! Chmura, na której wylądowała, miała usta, oczy, nos i nawet krawat ! I jak się potem okazało, w pośpiechu biegła, a raczej leciała do pracy. Dziewczynka nie ukrywała zdziwienia. Zanim chmura zdążyła odlecieć, Klara spytała:

- Przepraszam pana. Czy wie pan jak dostać się do czarodzieja ?
- Ja za bardzo się na tym nie znam ! Powinnaś pójść do państwa Borsuków. Mieszkają naprzeciwko rzeki. Po tych słowach chmura odleciała.

Klara na początku nic nie rozumiała. No, bo przecież borsuki nie mówią ludzkim głosem ! Jednak potem przypomniała sobie, że przed chwilą rozmawiała z chmurą, która leciała do pracy. Dlatego rozmawiające borsuki jej nie zdziwią. Klara ruszyła w kierunku rzeki. Po paru minutach ją znalazła. Tak jak mówiła chmura, na przeciwko rzeki znajdował się dom państwa Borsuków. Nie był to byle jaki dom. Zamiast borsuczej nory, której spodziewała się dziewczynka, stał duży ceglany budynek. Klara powoli zapukała do drzwi. Po krótkiej chwili otworzyła pani Borsuk.

- Nazywam się Klara i pochodzę z planety zwanej Ziemią. Przysłała mnie królowa - rzekła Klara.

- Królowa? Królowa ! Proszę wejść ! - powiedziała zaskoczona gospodyni.

Państwo Borsukowie jedli właśnie obiad. Klarę również poczęstowali. Był soczysty dorsz i szklanka soku pomarańczowego. Bardzo dziwne dania jak na borsuki. Dziewczynkę to bardzo zdziwiło, bo od kiedy borsuki jedzą dorsze ?! Jednak w Kryzonlandii wszystko jest możliwe! Klara przysiadła się do stołu. Wypiła ze smakiem sok, jednak za dorsza podziękowała. W końcu pani Borsukowa odezwała się.

- Czyli jesteś wybranką królowej ?
- Tak - odpowiedział dziewczynka, biorąc kolejny łyk soku.
- Wiedziałam! Czyli jest jeszcze nadzieja! - powiedział podekscytowany pan Borsuk.
- Nareszcie ktoś pokona tego wariata, który uważa się za króla - do rozmowy wtrącił się jej mąż.

- Gdzie znajduje się siedziba czarownika ? - zapytała Klara.

- Nie możesz od razu udać się do czarownika. Sama nie dasz mu rady - rzekła pani Borsukowa.

- Idź najpierw do lasu. Znajdziesz tam małą chatkę, w której mieszka Morris. On powinien ci pomóc - dodała gospodyni.

Po kilku minutach dziewczynka pożegnała się z państwem Borsukami. Ruszyła w stronę lasu, tak jak kazała jej pani Borsuk. Szła i szła, aż wreszcie ujrzała małą drewnianą chatkę. Klara podeszła trochę bliżej i zapukała do drzwi. Puk! Puk! W środku domu rozległ się hałas. Coś się zbiło! Trach! Coś upadło! Bum! Aż nagle drzwi otworzył jakiś dziwny osobnik. Wyglądał jak naukowiec. Miał długą brodę, biały fartuch, okulary na nosie i dużą, starą księgę w ręku. Widocznie coś poszło nie tak z jakimś eksperymentem, bo jego włosy i koszula były lekko przypalone. Raczej nie spodziewał się gości, ponieważ w jego mieszkaniu był duży bałagan.

- Dzień dobry ... - powiedziała nieśmiało dziewczynka.
- Do widzenia - rzekł naukowiec, zamykając drzwi.

Klara poczuła się zlekceważona, ale nie dała za wygraną. Przecież nigdy się nie poddaje! Znowu zapukała do drzwi.

- Co znowu?! - powiedział zdenerwowany naukowiec.

- Przysyła mnie królowa. Musisz mi pomóc ocalić Kryzonlandię! - powiedziała stanowczo.

- Na pewno! Królowa zaginęła wiele lat temu! Zajmij się swoimi sprawami - rzekł zdenerwowany mężczyzna.

- Jeżeli mi nie pomożesz, nikt już nie zazna szczęścia w tym kraju! - krzyknęła poważnym głosem.

- Moje szczęście już dawno odeszło - odpowiedział profesor, zamykając drzwi.

Dziewczynkę te słowa bardzo zdziwiły. Nie rozumiała, jak to możliwe, że szczęście odeszło? W tym momencie Klara miała milion pytań w głowie. Dlaczego? Coś się mu przytrafiło? Czy jest już za późno? Dziewczynka musiała zebrać myśli. Usiadła na mchu, pod wysokim dębem i zaczęła rozmyślać. Po kilkunastu minutach zrozumiała, że nie ma chwili do stracenia. Szybko się podniosła i zamiast znów zapukać, przez małą dziurkę w drzwiach powiedziała.

- Może nie do końca cię rozumiem, ale miałam kiedyś pieska. Nazywał się Cynamon. Był moim wielkim przyjacielem.. Zawsze się mu żaliłam i opowiadałam historie. Jednak pewnego dnia. Puf! Zniknął z tego świata - powiedziała Klara ze łzami w oczach.

- Moim szczęściem nie było zwierzę, tylko osoba...Pojechała raz w podróż i...też zniknęła z tego świata-powiedział łagodnie naukowiec.

- Każdy kiedyś zniknie. Niektórzy wcześniej, inni później, ale zawsze pozostaną dobre wspomnienia-dodała dziewczynka.

- Ech... Przepraszam, że tak się zachowałem. Podjąłem decyzje. Pomogę ci! - odpowiedział profesor.

Klara tylko się uśmiechnęła. Dziewczynka wyjaśniła mu wszystko, co się stało, dlaczego zjawiła się w jego domu i co muszą dalej zrobić. Po chwili namysłu razem ruszyli do domu złego czarownika.

Jak się później okazało, Morris nie był naukowcem ani profesorem, ale czarodziejem. Nie darzył sympatią drugiego czarownika, który nazywał się Dark. Studiowali dawniej na jednej Akademii Nauk Czarownych. Dark był bardzo dobrym uczniem, ale używał swojej mocy do złych celów. Obecnie pracuje dla okrutnego brata królowej - Ervera. Najprawdopodobniej właśnie to on zlecił złemu czarownikowi porwanie królowej. Tyko po to, by zostać władcą Kryzolandii. Klara i czarodziej rozmawiali, aż w końcu doszli do siedziby Darka.

Był to bardzo dziwny dom. Zamiast okien ujrzeli mnóstwo drzwi. Budynek miał kolor fioletowy z niebieskim dachem. Jego kształt przypominał wielkie drzewo. Czarownik Dark raczej nie spodziewał się gości. By się nie zdradzić, Klara i Morris weszli górnymi drzwiami, a nie dolnymi. Jednak drzwi dolne okazały się prowadzić na górę, a górne na dół. Morris i Klara zgubili drogę. Na szczęście dzięki mocy Morrisa w końcu dostali się do miejsca, gdzie ukrywana była przez te wszystkie lata królowa. Był tylko mały problem. Jak wydostać królową? Drzwi do pomieszczenia, w którym przebywała, pilnował sam czarownik.

Długo myśleli, aż Klara wpadła na pomysł! Dziewczynka postanowiła uśpić czarownika, żeby Dark nie domyślił się niczego. Wyczarowany przez Morrisa proszek nasenny wysypała do lemoniady. Jednak w jaki sposób podać lemoniadę złemu czarownikowi? Przecież ten nigdy nie widział i nie znał Klary. Dziewczynka ze strachem w oczach podeszła do Darka.

- Przepraszam pana. Przysłał mnie król. Może napiłby się pan lemoniady w taki upalny dzień ? -zapytała tajemniczo.

- Ale mamy środek zimy ? -odpowiedział zdziwiony czarownik.

Jednak po chwili Dark poczuł tak wielkie pragnienie, że bez zastanowienia chwycił szklanę z lemoniadą z rozpuszczonym w niej proszkiem usypiającym. Wypił zawartość duszkiem. W oka-mgnieniu czarownik zasnął jak kamień.

Kiedy nareszcie droga była wolna, oboje podeszli do drzwi. Pojawił się jednak kolejny problem. Jak je otworzyć ? Klara oglądała wiele filmów szpiegowskich, więc z włosów zdjęła wsuwkę i wsadziła w otwór do klucza. Chwilę poszperała i drzwi się odtworzyły. W pokoju stała wielka klatka, a w niej siedziała biała królowa. Czym prędzej opuścili siedzibę czarownika Darka. Nie było czasu na rozmowy, niebawem w Kryzonlandii na zawsze miało zniknąć szczęście ! Pałac znajdował się w sporej odległości od domu czarownika. Królowa jednak miała plan. Zagwizdała i po kilku chwilach przed nimi pojawił się ogromny smok. Władczyni szybko na niego wskoczyła. Morris i Klara nie byli do końca przekonani, czy to bezpieczny środek transportu. Jednak nie mieli czasu na rozmyślenia. Prędko wskoczyli na smoka i pognali do pałacu.

W tym samym momencie brat królowej chciał ogłosić wszystkim poddanym smutną nowinę, że królowa Selena nie żyje. Kiedy zaczął swoją przemowę, nagle przez okno wleciał ogromny smok, niosąc na grzbiecie wraz z królową, Morrisa i Klarę. Wszyscy poddani nie mogli uwierzyć w to, co się dzieje. Krasnoludkowi Gackowi, który sprzątał w pałacu, z wrażenia nawet wypadła sztuczna szczęka.

- I co teraz powiesz drogi bracie ?! - rzekła nieco złośliwie królowa.

- Ja...Ja... - wykrztusił z siebie Erver.

- Dzięki tej wspaniałomyślnej dziewczynce oraz Morrisowi w Kryzonlandii ponownie nastanie szczęście, a ty stracisz władzę ! - ogłosiła z dumą królowa Selena.

- Nie ! Nie! Nie! Nigdy na to nie pozwolę! – głośno krzyknął brat uwolnionej władczyni.

- Oj tak! - odpowiedziała Selena.

- Jeszcze mnie popamiętacie ! - wykrzyknął Erver.

Po tych słowach nagle rozpląnął się w powietrzu.

Królowa oznajmiła, że w pałacu odbędzie się wielka uczta. Jednak Klara w niej nie uczestniczyła. Stwierdziła, że pora już wracać. Już bardzo długo była poza domem, a rodzice mogą się niepokoić. Królowa jeszcze raz podziękowała dziewczynce. Następnie wyciągnęła swoje magiczne berło. Machnęła nim trzy razy i Klara znowu znalazła się w tym dziwnym tunelu. Po chwili odtworzyła oczy i zorientowała się, że jest w miejscu już jej znajomym. Tak, był to strych cici Agaty.

Wszystko wokół było takie samo jak wówczas, gdy trafiła tutaj po raz pierwszy. Spojrzała na znany już obraz damy z psem. Zmieniła się jedynie mina kobiety z portretu. Przedtem smutna, a teraz na jej twarzy zagościł prawdziwy uśmiech.

Klara przypomniała sobie o tym, że tak długo jej nie było i szybko wybiegła ze strychu. Pędem zleciała po schodach prosto do jadalni. Spojrzała na wszystkich siedzących przy stole i ze zdziwieniem stwierdziła, że nikt nie zjadł jeszcze nawet drugiego dania.

Dziewczynka podeszła do mamy i spytała:

- Nie martwiłaś się o mnie? Przecież nie było mnie tyle godzin !

- Co ty wygadujesz, Klaro? Nie było cię przecież zaledwie kilka minut.

- Ale ja byłam w Kryzonlandii i pomogłam królowej ocalić jej kraj ! - upierała się Klara.

- Klaro ! Przestań wymyślać nieprawdziwe bajeczki ! -powiedziała oburzona mama.

Na tym kończy się nasza baśń. Co stało się z bratem królowej, nikt nie wie. Jednak wiadomo, że do Kryzolandii wróciło szczęście, a w postaci uśmiechów zagościło na twarzach wszystkich poddanych.

A morał tej bajki jest taki : „Jeśli spotkasz kogoś bez uśmiechu, daj mu jeden ze swoich.”